

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub tego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 265

GĘSTA MGŁA UNOSI SIĘ NAD ZIEMIĄ

I otóż nadeszła najgorsza pora roku. W tym obecnie czasie bywa więcej ludzi chorych, niż zdrowych i wszędzie słyszy się to samo: kaszel, chrypka, ból gardła etc. To też nigdy nie jest więcej na czasie, jak obecnie, przypomnienie, że Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a, otrzymane ze źródeł leczniczych miejscowości kuracyjnej Soden, stanowią doskonały środek leczniczy do zwalczania wszelkich objawów przeziębienia. Do każdego pudełka jest dołączony szczegółowy sposób użycia, ułożony przez doświadczonych lekarzy.

Pudełko pastylek Fay'a kosztuje 70 kop. we wszystkich aptekach i składach aptecz. Nie przyjmować żadnych podrabian i żądać wyraźnie pastylek Fay'a z prospektami w językach polskim i rosyjskim.

Skład główny: Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn, w Warszawie. 42934—625—2—2

D-ta M. CHOLEWA

ZĘBY

sztuczne bez podniebienia i całe szczęki na złocie i kauczuku. Korony złote. Plomby porcelanowe, złote i inne. 645—13—5

—Leczenie i wyjmowanie zębów bez bólu.—

Lublin, Krak.-Przedm. d. Semadeniego.

Hotel „VICTORJA”

w Lublinie

Po gruntownym odnowieniu i przebudowaniu z dniem 1-go listopada b. r.

otwarty został.

CENY PRZYSTĘPNE OD RUBLI JEDEN Z OSWIECENIEM I OPAŁEM. 648—12—8

Pomnik Jul. Słowackiego we Lwowie.

O D E Z W A.

Lwowski komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego nadsyła nam następującą odezwę:

Trzeba pomnik wystawić wieszczowi. Jako zaślubiny miasta ze sternikiem łodzi duchowej, jako przymierza znaki ku wspólnej służbie dla dobra narodu, jako spiszowy dzwon miłości Ojczyzny—niechaj stanie we Lwowie pomnik Juliusza Słowackiego.

Niech stanie na pamięć setnej rocznicy urodzin wielkiego ducha i niech mówi, że duch ten pośród nas zamieszkał. Niech brzmi chwałą narodu, który olbrzymy rodzi w chwilach niedoli i pieśń niech nieśmiertelną nieci w sercach teraz, i na przyszłe czasy.

Tę pieśń cudną, którą Juliusz Słowacki

śpiewał narodowi polskiemu, którą rwał go w niedościgłe wyżyny i wiódł aż tam gdzie chadza Polska—Pani słoneczna, w otoczeniu najczystszej nieskalanej myśli, jako „duch baranka”.

Pieśń bożego posłannictwa—drogowskaz miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, pieśń „srogiej, twardej służby dla Jej dobra”.

Pamięci tytanicznych zmagających się wielkiego Ducha z nieszczęściem Polski i Jej niedolą poświęcony ma być pomnik Juliusza Słowackiego we Lwowie, ma być wyrazem wdzięczności dla rodziciela tych myśli, uczuć i płomiennej mocy, na których w oczach naszych, staje gmach Polski nowożytnej.

Ma być pomnik Juliusza Słowackiego widomym znakiem władztwa potężnego Króla Ducha poezji naszej, hołdem być winien całej polskiej społeczności, dla Tego, który otworzył na ścieżaj nieprzebraną skarbnicę mowy polskiej i z tej mowy dźwięk archaiołów wydobyl i krzyk czynu rozgłośny.

Juliusza Słowackiego pomnik we Lwowie będzie dziełem narodowym. Stanać musi myślą, pracą całego społeczeństwa i jego ofiarą, jako dokument narodowej solidarności, plon wspólnych wysiłków.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza wzywa tedy społeczeństwo polskie, aby drogą składek dobrowolnych, a powszechnych wzniosło pomnik mocarzowi ducha i myśli polskiej. We wspólnym hołdzie w setną rocznicę Juliusza Słowackiego nikogo niech nie braknie z ofiarą, choćby najskromniejszą i z tą myślą, że całość wysiłków monument utworzy wiecznotrwały.

We Lwowie w październiku 1908.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie.

Dr. Antoni Małecki, prezes honorowy.

Dr. Józef Kallenbach, prezes ogólny.

Dr. Wilhelm Bruchnalski, prezes sekcji literackiej.

Dr. Ludomir German i Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, wiceprezesi sekcji literackiej.

Dr. Tadeusz Rutowski, prezes sekcji obchodowej.

Adam Krechowicki, wiceprezes sekcji obchodowej.

Dr. Wiktor Hahn, sekretarz ogólny.

Listy składkowe wydaje sekretarz Komitetu: Dr. Wiktor Hahn (Lwów, Żulińskiego 11-a I p.)

Składki zbierają też dzienniki krajowe.

Wszystkie kwoty pieniężne upraszamy odsyłać na ręce skarbnika Komitetu prezesa Wojciecha Biechońskiego, Lwów, plac Smolki I. 4, w Akcyjnym Banku Związkowym.

U ogniska domowego.

Przed laty, gdy ojcowie nasi śpieszyli w bój odpierać napady Tatarów, lub walczyć z zaborcą z Zachodu, u ogniska domowego, na straży ziemi rodzinnej, po grodach i wsiach, zostawały niewiasty. Dodawano im wprawdzie jako obrońcę lub opiekuna, starego wojaka: Wojskiego, lecz rzeczywista obrona leżała zwykle w ręku pani zamku lub włości. Boć, że żaden mąż silny i zdrowy, a do boju zdalny, nie zostałby w domu, z kobietami kądziel prząć, a goździki odprawiać lub dzieci chować. Z historii narodu naszego wiemy, iż p. Wojski był zwykle czelkiem zasłużonym, ale albo wiekiem znużonym, albo ranami pokrytym. Kierował on w potrzebie obroną, dawał radę, lecz pani domu, matka rodu, krzepiała załogę, dodawała ducha, podtrzymywała obronę, słowem i czynem przodowała wszystkim. I niejednokrotnie śmiałej i odważnej kobiecie zawdzięczano ocalenie. Nie chępiły się tym matki nasze, bo służba dla ziemi ojczystej, dla świętej sprawy była obowiązkiem polki.

Bez łez, rozpacz, z modlitwą tylko wysyłała ona na bój męża, brata lub syna, widząc w tym tylko obowiązek względem Rzeczypospolitej i kryjąc ból serdeczny w głębi duszy, sama w domu zostając, myślała tylko o tym, w jakoby też sposób mogła i ona krajowi służyć.

Przeszły wieki, zmieniły się czasy, zmieniło się wiele na świecie, zginęli z widowni Tatarzy i Turcy i Szwedzi, nie straszą swym widmem małych dzieci naszych, lecz obowiązki kobiety-obywatelki pozostały też same. I dziś, jak ongi, stać ona musi na straży ogniska domowego, i dziś, jak przed laty, winną jest myśleć o obronie zagrożonej ziemi.

Bo choć nie słyszym tententu koni tureckich i dziki krzyk ordy tatarskiej nie budzi nas w nocy, pozostał wrog najstraszniejszy, najzaciętszy... Pozostał krzyżak okrutny, tysiąc razy gorszy od Tatarów. Wszystko ulega ewolucji, polityka krzyżacka pozostaje niezmienną poprzez wieki całe i z dniem każdym niesie zagładę wszystkiemu, co polskie.

Na straży więc, jak ongi, stać musi kobieta polska. Bez walki krwawej, bez zbrojnych zastępów, walczyć trzeba wielką wytrwałością, wielką czujnością, a nadewszystko wielką miłością. Ani na jedną chwilę, ani na jedno mrugnienie powiek nie wolno się zapomnieć, zejść ze stanowiska, na jeden krok bliższy pozwolić śmiertelnemu wrogowi.

I już nie na jednych kresach, lecz w kraju całym i więcej, bo w każdym zakątku świata, gdzie los rzuca nas na tulaczkę

bezdomną, bronić się trzeba. Nie powinniśmy nigdy zapomnieć o tym, że każda tasienka, że każdy guziczek, wyrobiony przez Niemca, a kupiony przez nas, niesie zagładę polskości. Każdy grosz, wpłacony do kasy niemieckiej, osłabia nas, a zwiększa siłę wroga. Już w kolebce niemowlęciu naszemu zaszczepmy to przekonanie, że rączki jego nie powinny tknąć się żadnego wyrobu, pochodzącego z nad Sprei i Odry.

Niech się dzieci nasze bawią niezgrabną lalką, zrobioną w Pacanowie, niech dziad wiejski wystruga im drewnianego konika. A niech wiedzą, że hańbą jest polskiemu dziecku mieć pruską zabawkę. Mówmy i im o tych dzieciach, które przemoc wyrzuca z domów rodzinnych, jak pisklęta z gniazd. Budźmy w młodzieńskich duszyczkach poczucie krzywdy, którą tamta dziatwa ponosi. Uczmy je brzydzić się przedmiotem okupionym łzami i niedolą braci.

Niech przeznaczone na piękne zabawki, pieniądze kładą do skarbonki na walkę z hakatą, na wsparcie wydziedziczonych. O walce orężnej mówić dziś synom swym nie możemy, lecz mówmy im, że pójdą oni kiedyś na walkę z handlem i przemysłem niemieckim, zbrojmy ich w puklerz wiedzy i pracy, młode dusze uświęcajmy miłością wielką, bezgraniczną, całej ziemi naszej.

By jednak w dzieciach naszych zaszczepić wielkie i święte poczucie obowiązku, by ich zniewolić do ofiar i wyrzekania się swych pragnień, powinniśmy same, jak ongi niewiasty kresowe, świecić przykładem i odwagą. Wyrzeknijmy się raz na zawsze wyjazdów do zdrojowisk i mórz niemieckich, miejmy odwagę znosić niewygodę naszych miejscowości leczniczych, omijajmy o ile możliwości Berlin, a jeśli już którą los zmusi do przejazdu przez stolicę kraju gwałtu i przemocy, nie oglądajmy tam sklepów bogatych, wystaw świetnych, pamiętajmy nie uleść pokusie niezwyklej taniości towarów. Po za Berlinem są jeszcze inne miasta niemieckie np. Toruń, Gdańsk i tak bliskie i często uczęszczane przez panie z Królestwa, Katowice. Pewny jestem, iż przykład nasz oddziała w dodatni sposób na dzieci, służbę i całe otoczenie nasze.

W „Kurjerze Lwowskim” spotkałam opis przygody pewnej pani z Królestwa. Chcąc kupić suknię czy też okrycie, pojechała do Torunia. Kupując u Niemca, mówiła z nim w jego rodowitym języku, którym tak dobrze władała, iż kupiec nie domyślił się, że ma do czynienia z Polką, a zapytany przez kupującą, czy bojkot towarów pruskich dał się odczuć, odrzekł ze śmiechem: „Cóż znowu, nawet to na chwilę nas nie przestraszyło, przecie wiemy, że Polacy to mają słomiany zapal, wykrzykali się i na tym koniec. Codziennie przejeżdżają tu, do nas, po towary”. Podobno tym razem słowa Niemca obudziły w owej pani godność narodową, wyszła nie robiąc żadnego zakupu. Czy jednak, czytając o tym wydarzeniu, my wszystkie nie powinniśmy spalić się od wstydu? Bo jeżeli kobieta trzyma w swej dłoni trzy węgły domu, to przecie zakupy do tego domu ona robi? A ileż z nas ma suknie, okrycie, koronki, kupione w Berlinie, Wrocławiu, Toruniu, a choćby Katowicach. Usypiamy swe sumienie zwykłą śpiewką: czas ciężkie, moja to wina, że wyroby polskie są gorsze niż niemieckie, coż znaczą te parę rubli nareszcie...

Kupiec w Katowicach jest Polakiem, gdybyśmy swoich nie podtrzymywali, to coż z

nimi się stanie. Uderzmy się w piersi i powiedzmy prawdę, gdyby on jednak sprzedawał w tej samej cenie, co kupiec w Sosnowcu, nie uważalibyśmy się nad jego dolą i nie jeżdżilibyśmy wspomagać go. A tak idą dziesiątki, setki polskiego grosza i tworzą miliony, przeznaczone na zagładę naszą.

Aneksja Bośni i Hercegowiny wywołała bojkot towarów austriackich w Turcji. Turczynki, które w ruchu młodo-tureckim brały gorący udział, biorą go zapewne i w bojkocie i oto kobieta Wschodu, ta niewolnica wśród niewolnic, zbudziła się z wiekowego letargu i w imię miłości ojczyzny zdobywa się na siłę wyrzeczenia się zabawek, świecideł i fatalaszków, wyrabianych ręką wroga, a my, Polki, my mające wielką tradycję, prababek naszych, nie staniemyż wszystkie do walki z odwiecznym wrogiem naszym?...
Niedługo już, a nadejdzie rocznica pamiętna pierwszej uchwały o wywłaszczeniu, pamiętajmyż o niej i jak zniszczyć święty, zapalmy u ognisk naszych, w pałacach i chatach świętą ideę wytrwałej walki.

Marja Rewt.

W doniośle sprawie.

(Odpowiedź II.).

Ale tym sposobem odezwa 27 pań lubelskich porusza ni mniej, ni więcej, jak tylko takie zagadnienia:

- 1-o. Znaczenie wolności, jako postulatu socjologii—rozwoju ustroju społecznego.
- 2-o. Znaczenie tejże w życiu moralnym człowieka.
- 3-o. Znaczenie tejże w sferze miłości związków ludzkich.
- 4-e. Geneza bandytyzmu w rewolucji rosyjskiej.
- 5-o. Postulat „równości praw” mężczyzny i kobiety.
- 5-o. Prawo „do swobody” kobiety.
- 7-o. Rola kościoła chrześcijańskiego w zakresie „gwałtu i ucisku” kobiety.
- 8-o. Rola tegoż kościoła, jako jedyna potęga, wznosząca kobietę „na szczyty”.
- 9-o. „Kwiecistość” dzisiejszej młodzieży wobec jedynego, a nowego źródła „Zarazy”—głoszonej oto przez odczyty o Wolnej Miłości.

I litanję tę ułożył nie mój pedantyzm, nie zamiar szykany dobrych chęci Sz. autorek (bo w te wierzę, upewniam), ale to, co rzymianie jeszcze nazywali „age quo ages,”—co robisz—rób dobrze, czyli głęboko wnikać w treść rzeczy. A właśnie — tak głęboko wnikałszy w treść odezwy Sz. Pań—znalazłem tym, bezwarunkowo, wszystkie tamte zagadnienia.

Ale cóż. Przemieszczały się one tak tam fatalnie i w powodzi głoszonych frazesów, wykrzykników i sentymentalnych westchnień tak zatraciły obiektywność i współwymierność obsadzanych zagadnień, iż mimowoli przychodzi mi na myśl dysputa o tym: A jak też daleko jest od Westminsteru do Nowego Roku?

Bo deprawdy pytam. Co ma bandytyzm do roli kościoła chrześcijańskiego, „uświęcającego rodzinę”? I pytam, co ma wspólnego zasadniczy postulat odczytów Millera i Tylickiej — Miłość, jako podstawa związku rodzinnego — do „czci, jaką otacza kościół chrześcijański kobietę”? I co ma wspólnego walka kobiety o prawo do życia — z pornograficznymi pecztówkami?

Oto jak, Sz. Panie, jak to i wyżej zaznaczyłem, zręcznie wciągnięto w Wasz pułapkę, bo frazeologią i insynuacją zamaskowano przed Wami cel Waszej odezwy. Cel niegodny, bo chciwy Waszej niewoli. Bo niewolą jest Wasza — zamełnych, smutna, bo pomijająca rolę dzisiejszą wobec nas mężczyzna i niewolą jest dola wydziedziczonych — gorzka, tyrańska wyzyskiwana przez świat cały.

Ale gdy te ostatnie wydziedziczone kobiety, przepaszczając w owej niewoli tylko ręce — bo ciała — tam duch ich jeszcze śpi, ty Wy, Sz. Panie, w XX wieku przedługacie do dalszych pięć i samo swoje „boskie wiano”, jak ją nazwał Wyspiański, myśl swoją — dusze swoje, bo pozwalacie sobie

ironizować z samego „dążenia kobiety do swobody”).

Ten to objaw jest najsmutniejszy w tej całej sprawie. Ta to chęć Wasza, powstawania w „zaklętych, umarłych formułach” ona rzeczywiście robi na duszy „smętno” każdemu, który w myśl Bentham’a, piastuje w sercu ideał: „Największa ilość szczęścia dla największej ilości ludzi”, a nie tylko dla nas samych — mężczyzn.

I co ja, nieszczęsny, zrobię. Bo przedewszystkim mistrz Henryk mówi: Sprzeczką z babami, ależ to „une maitre à boire”, a powtóre sam wyciągnąłem tamtych 9-cioro zagadnień, niczym plag egipskich, a tu 5 numerów Kurjera i ani wiersza. A no, spróbujmy.

I.

„Wolność a rozwój społeczny? Ale jak tu, tak i aż do końca, trzymać się będziemy ogromnie ścisłej ramki samej „Donioślej sprawy”, bo inaczej puściwszy się na szersze fale... nie dopłynęlibyśmy do brzegu aż na „Przyszły platek”.

I dobrze, że od owej Wolności zaczynamy, bo i na prawdę, ty to swobodo! jesteś jedyne szczęście świata, cała jego nadzieja, całe jego marzenie. Więc „takie swobody i zimny rozsądek, takie też dzika żądza”. A ona? — Choć Malebranch jeszcze pisał „La liberté c’est un mystère”, lecz my dzisiejsi mamy na nią b. realną formułę: „Wolność to rzadły rozum”. Rządy bezwzględne! Które w stosunku do siebie, ustanowią aż postulat: „Być wolnym, znaczy chcieć nie tego, co się chce, a tego, co rozum uznaje za lepsze, czyli że używać wolności to używać rozumu. Zaś w stosunku zbiorowemu uzyskamy formułę: Zbiorowy rozum to zbiorowa wolność, a stąd znów: Jutrznia słońca wolności politycznej narodu jest wschodząca nad nim zerza oświata.

A my dzisiejsi? My jak w tej chwili to pracujemy w zakresie wolności nad jednym — bo tego choć nam nie zabronią: Jakby wyzwolić się i przedewszystkim z więzienia, które jest w głębiach dusz naszych, a wtedy życie, które, koniec końców, jest też więzieniem, będzie znośne.

Zresztą, jak dziś to tylko jedno nam zostaje, bo mówiąc niezapomnianymi słowami Świętochowskiego: „Kajdaniarstwa zewnętrznemu można przeciwstawić tylko wolność wewnętrzną”. Ale dość obszerne moje myśli w tym całym przedmiocie zamknąć muszę w moim orzeczeniu ze „Szlaków Wolnej Myśli”.

Wolność to rzucenie pęt, przedewszystkim pęt umysłu — więc ciemnoty i przesądu!

Wolność to wprowadzenie rozumu we wszystkie stosunki prywatnego i społecznego życia!

Wolność to doskonalenie naszego pojęcia o ideale moralnym i szlachetności czynu!

Teorii koniec. A z praktyki własnej obserwacji życia chyba to tylko, że jak dzisiaj, to jeszcze ani o osobistej ani społecznej ani narodowej Wolności, bodajże na pośród całego świata mowy nie ma, gdyż człowiek, narody, społeczeństwo, nie zdobyli jeszcze negatywnej „Wolności od czego” — od owych tysięcy pęt, kajdanów ciała i umysłu, jak to: Wolności od głodu, zimna, zaraźliwych chorób, przesądu, ciemnoty, przemocy fizycznej i duchowej, tyranii politycznej, zwyczajów...

I właśnie ta to walka o „wolność od czego” a więc i walka kobiety o wolność od przemocy męskiej to jest wykładnik wszystkich ruchów, rewolucji wolnościowych, a zresztą jak rzekłem zasada samego dzisiejszego życia.

Tym sposobem, to co sz. Panie nazwały „Hasła wolnościowe”, to oznacza poprostu: Żądania usunięcia tych przeszkód, które nie pozwalają na tryumf rozumu, na jego niepodzielne panowanie, jak w zakresie prywatnym tak i publicznym.

A teraz stawię tylko pytanie: Czyż tak pojęte „Hasła wolnościowe”, choćby i rzucane w tłumy, mogą, jak to sz. Panie, suponują w swej odezwie sprawdzić „chorobę bandytyzmu”, a w życiu moralnym człowieka „rozpuszczenie — zwyrodnienie”? A innego tłumaczenia wolności, nie, nie, nauka i społeczeństwo europejskie nie dopuszczają. Więc albo sz. Panie zupełnie coś innego pojmujecie, pod słowem „Hasła wolnościowe” — ale tedy pojmujecie źle, bo nie naukowo; albo... trafiać kula w płot, dając bandytyzmowi i zwyrodnieniu glebę ukrształczonej rozumowości człowieka.

A żeście wielkich słów ludzkości użyli świętokradzko — boście „Hasła wolnościowe” — więc ideały,

*) Przecież odżegnujecie się w odezwie nie tylko od treści swojej istoty duchowej — samodzielnej jaźni, co Wam, Sz. Panie, dowiodę, ale tak, jak w metryce ślubnej wyrekliście się nazwisk redowych, tak teraz nawet i uświęconych chrztem imiem. Wszakże na odezwie figurują „Mieczysławowe Welskie, Edwardowe Krauze”.

za które ludzkość przelała i przeleje morza najszlachetniejszej swojej krwi, użyli za wykładnik nasiona hańby tegoż społeczeństwa, to: że z ogniem się nie igra, tego „Wasi” własni wasi czytelnicy,—ci którzy nie ślizgają się po wyrazach, a ośmielają się myśleć nad nimi—ci wam tego nie zapomną, nie, a cóż dopiero—przeciwnicy!

Choć ci przeciwnicy pamiętają słowa... „bo nie wiedzą, co czynią”.

Eug. Sokołowski.

Prasa ludowa w Królestwie.

I.

Wzmoczone zainteresowanie sprawami, wybiegającymi poza obręb własnej zagrody, rozbudzenie zmysłu krytycznego i dążenie do oświaty—nie ujęte dotąd w program aspiracje do udziału w życiu obywatelskim, obok przejawiającej się nierzadko „tęsknoty” za tym, co stanowi wartość i urok życia człowieka na wyższym szczeblu jego kulturalnego rozwoju—oto, co pozostało po falach różnorodnych wpływów, które obijały się o masy włościańskie w Królestwie w ciągu ostatnich lat kilku.

„Tam kędyś trzeba dojść i wniknąć” w duszy chłopskiej.

Mimo różnorodne tony, jakie pragnienia jego spotykają na swej drodze, lud garnie się do oświaty z zapamiętałością sobie właściwą, szuka upragnionych wieści o szerokim świecie na drodze samouctwa, inicjatywą i wysiłkiem własnym zastępuje wielokrotnie brak szkół i możliwości normalnego zdobywania wiedzy podstawowej. Wszak na tej prywatnej inicjatywie, na barkach samego społeczeństwa spoczywa obecnie nie tylko oświata ludowa, ale całe wykształcenie publiczne w Królestwie.

W takim nastroju chwili z jednej, a położeniu kraju z drugiej strony rola pism ludowych nabiera pierwszorzędnej wagi.

Czytelnik-chłop nie przyjmuje odbieranej gazety jako popularnej informacji o biegu życia krajowego, lub literackiej próby zajęcia jego wyobraźni, on ją uważa za echo z tego świata, do którego tęskni, przewodnika na drodze swego umysłowego rozwoju, doradcę niezawodnego we wszelkich trudniejszych sprawach. Gdy przeglądał niedawno stosy listów, nadeszłych w ciągu tygodnia do redakcji jednego warszawskiego pisma ludowego, czułam się wprost upokorzona tą sumą ufności i wdzięczności, złożonej w dani za podjętą pracę, byłam olśniona bogactwem świeżych myśli, głęboko w życie wnikających spostrzeżeń, wyrażonych często nieudolnie i lekliwie.

Nawiasem przyznać muszę, że była to redakcja pisma, około którego grupują się najsamodzielniejsze jednostki włościańskie. Nie chcę podejmować szczegółowej krytyki działalności poszczególnych pism ludowych, wychodzących w Królestwie, notuję tylko kilka wybitniejszych, zaznaczając stanowisko, jakie w ogólnym ruchu oświatowym zajęły.

Najstarszą co do czasu powstania jest „Gazeta świąteczna”; w szeregu wiernych jej czytelników, dochodzących do 30,000, przeważają starsi gospodarze, czerpią z niej dużo praktycznych wiadomości, umiejętnie podane fakty z polityki zagranicznej, zachętę do drobnych a stałych zmian gospodarczych do podniesienia kulturalnego poziomu wsi. Od piekących zagadnień chwili i wewnętrznej polityki gazeta trzyma się na uboczu, wszelkie cele partyjne były jej zawsze obce. Zasłużony, wieloletni redaktor ś. p. K. Prószyński był wiernym przez całe życie wytkniętemu celowi: budowania fundamentów; jego gazeta na równi z jego elementarzem jest „nauką czytania”.

Wiadomo ogólnie, jakie znaczenie dla ludności Królestwa miały wydawany w Galicji „Polak”. Rolę jego z chwilą wydawania punktu ciężkości polityki wszechpolskiej do zaboru rosyjskiego miało objąć pismo „Naród”. Jako narzędzie w ręku partii miało one z założenia swego wszystkie wady, jakie pociąga za sobą konieczność naginania celów i interesów ludowych, w szerokim tego słowa znaczeniu, do celów partii politycznej, nie będącej organizacją, wynikłą z samorzutnego skupienia sił ludowych. Dawny „Polak” przenikał z trudem do Królestwa, przekradany był przez kordon z wysiłkiem i poświęceniem jednostek, to stanowiło jego urok, nadto jego ton działał podniecająco na uczuciach w czasach ogólnej senności. „Naród” rozpoczął działalność swoją w chwili ogólnego wrzenia. Hasło niesienia oświaty w masy ludowe było hasłem programowym, lecz zadanie chwili, gorączkowe zapasy polityczne zapanały nad nim; pismo stało się gniazdem agitacji

jaskrawej i bezwzględnej, lud stał się dla niego materialem politycznym.

Materiał to był surowy wówczas zupełnie, wiedziano o tym i stosowano też środki agitacyjne brutalne, nie liczące się często z prostą logiką. W gorączkowej atmosferze, wśród następujących po sobie eksperymentów polityki partyjnej nie było czasu na odwoływanie się do budzącej się jednak szybko, w tak niezwykłych warunkach, myśli chłopskiej; ogłuszoną masę pchano po drogach często obcych zupełnie jej świadomości, pod hasłem: „pójdźcie za nami, a wszystko będzie dobrze, będziemy panami w naszym własnym kraju!”

Przeszedł rok 1905, przeszły wybory pierwsze i drugie, napięcie życia politycznego na szeroką skalę zaistniało, pozostały jadowite niesnaski w prasie, obwinianie wzajemne ludzi i kierunków, odbiło się to i na łamach „Narodu”. Kazuistyką pokrywano błędy faktyczne, obwinianiem przeciwników starano się utrzymać w ufności i karność spręgniętych pośpiesznie zwolenników. Przyszły kary pieniężne na gminy, przyszło wreszcie zamknięcie Macierzy, prześladowanie i rozczarowanie. Z wyżyn kierownika akcji politycznej wśród włościan „Naród” zeszedł na pisemko szowinistyczne o dźwięku pustym, z roli reżysera demonstracji politycznych, w której przetrwać nie mógł, usiłował on przejść na pracę kulturalną—oświatową, co ujawniło się w dodatkowych numerach niedzielnych—nierzadko interesujących i dobrze obmyślanych, choć opartych na sztucznym nawiązaniu nici tradycji historycznych do życia włościaństwa i jego przyszłych zadań. Znaczenie większe posiada już dziś, powstała przed rokiem „Pobudka”—spokojne, w duchu narodowym lecz niezależne od stronnictwa, pismo dydaktyczne.

W czasie procesu różniczkowania się poglądów i przetwarzania grup politycznych, w pierwszych chwilach doby konstytucyjnej, toczyła się pomiędzy tymi nieskonsolidowanymi jeszcze wewnętrznymi grupami zażarta walka o masy, w której pisma ludowe uważane były za broń skuteczną... W miastach i okręgach fabrycznych z prasą socjalistyczną toczyły zapamiętały bój wydawnictwa i organizacje narodowo-demokratyczne, klerykalne, wreszcie wyłaniająca się zaledwie demokracja chrześcijańska. Wieś, oprócz wymienionego „Narodu”, uświadamiał politycznie „Głos ludu”, wydawany w Częstochowie, organ realistów, prowadzony bez znajomości terenu i przez bardzo słabe siły pisarskie: dalej „Posiew” i „Polak katolik”, pisemka klerykalne, pozbawione wszelkiej wartości kulturalnej.

Obydwie te gazety wychodzą z jednego źródła, istnieją po dziś dzień i rozchodzą się szeroko, rozsiewane przez proboszczów. Dzwonią one na alarm i puszczają w ruch kropidło z wodą święconą na zażegnanie każdej śmielszej myśli, ochraniają pieczołowicie ciemnotę chłopską przed podmuchami postępu, szerzą dewocyjną formalistykę, podtrzymując tą drogą preponderancję kleru, nadto celują w napaściach polemicznych na wszystkich, nie pozostających pod rozkazami klikli związku katolickiego. Sprzymierzeńcem ich jest antysemita „Rola”.

Krótko istniejący (w 1906 r.) „Zagon”, którego wydawcy do obecnej chwili ponoszą kary administracyjne, stał na gruncie wspólności interesów klas robotniczych i włościańskich, budząc poczucie klasowej solidarności, parł do stanowczych zadań w dziedzinie życia ekonomicznego i społecznego. Poziom względnie wysoki, operowanie pojęciami obcymi umysłowi wieśniaka, wreszcie ton wybitnie radykalny zjednały mu nieliczną tylko grupę zwolenników; pragnęła popierać go postępową demokracją, pozbawioną zresztą całkowicie kontaktu z żywiołami ludowymi.

Kurjer Lwowski.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z Chełmszczyzny Według doniesień pism polskich chełmskie bractwo prawosławne wybrało prezesa Dumy Chomiakowa na swego członka honorowego.

Bractwu temu, agitującemu za oderwaniem Chełmszczyzny, zależy na sympatii październikowców, którym w ten sposób bractwo ma nadzieję dać poznać, że nie odznacza się antykonstytucyjną działalnością. Chciano wybrać również Guzikowa, ale na przeszkodzie stanęło to, że Guzik jest stareobrzędowcem.

Wieczór kabaretowy. Artyści teatru Nowości w Warszawie, Józefa Bielska i W. Rapacki (syn) urządzają we czwartek w Resursie wieczór kabaretowy. Na bogaty program składają się pieśni i

scechy humorystyczne. Bilety w cukierni W-go Semadeniego.

Biblioteka Publiczna imienia Hieronima Łopacińskiego została już otwartą dla czytelników.

Kradzież. Dnia 16 b. m. o godz. 9 wieczorem przy ul. Foksal № 891 z mieszkania M. Gutermana niewiadomi złoczyńcy zapomocą dobranego klucza skradli mnóstwo biżuterji na sumę 929 rubli.

Z kraju.

Izba probierzca warszawska zwołała naradę interesowanych przemysłowców i wraz z nimi opracowała dezyderata, które specjalna delegacja powołała do Petersburga dla usunięcia anomalji przy stemplowaniu wyrobów srebrnych. Anomalja polega na tym, że ponieważ miasto Kostroma od czasów cesarzowej Katarzyny ma przywilej pobierania tylko 1½ kop. od łuta za stemplowanie wyrobów srebrnych w swojej probierni, gdy w całym państwie płaci się 9 kop., przeto tutejsi przemysłowcy wysyłają tam swoje wyroby, bowiem znakomicie im się ta manipulacja opłaca. Różnica przy stemplowaniu w Kostromie wynosi 2 r. 40 k. na funcie srebra. Wobec tego liczba stemplowań w probierni warszawskiej zmniejszyła się do minimalnych rozmiarów. Otóż zadaniem wysłanej delegacji będą starania o uregulowanie tej anormalnej sprawy, podkopującej tutejszy przemysł srebrniczy.

Hygiena praktyczna im. Bolesława Prusa. W Warszawie zorganizowała się w oddzielne Towarzystwo instytucja od wielu już lat żyjąca wśród społeczeństwa, z podniesionej niegdyś inicjatywy czcigodnego Bolesława Prusa.

Znaczenie instytucji tej łatwo uwypuklić. Jeśli powiemy, że brud jest podłożem wszelkich chorób, że cholera, dżuma i wszystkie epidemie są chorobami brudnych, głodnych i zbiegłych—to każdy uwierzy, że Towarzystwo, którego zadaniem jest walka z brudem, którego środkami są: koszula, pończocha, kąpiel, mydło, grzebień i szczoteczka—jest instytucją pierwszorzędnej doniosłości.

Zostać członkiem nowego Towarzystwa—wnosząc składkę roczną—przynajmniej 1 rubla!—i dopomagając jego działalności przez krzewienie idei czystości—to znaczy zostać żołnierzem armji cywilizacji i kultury mas, armji walczącej o zdrowie ludu.

Rezumie to bez wątpienia olbrzymia większość społeczeństwa, że Towarzystwo jest niejako ucieleśnieniem idei powszechnie uznanej i organizacją ujmującą walkę w karby ściślejsze i prawidłowsze.

Na wezwanie, podpisane przez redaktora naszego pisma p. Konrada Olchowicza i p. Bernarda Lauterbacha, stawilo się mnóstwo osób.

Do zarządu wybrano pp. Aleksandra Głowackiego, Bernarda Lauterbacha, ks. Szkopowskiego, dr. Kosińskiego, adw. Lorenfelda, pastora Machlajda, dr. Cyłkowa, inż. Kondratowicza, red. Olchowicza, dr. Tchorznickiego, dr. Józefa Zawadzkiego, dr. Kowalską.

Tajemnicze przedsiębiorstwo. Policja warszawska dowiedziała się w tych dniach—o czym zresztą podobno dawno wiedziała—że hrabina Gomolińska utrzymuje w Warszawie przy ul. Widok № 3 dom schadzek. Wielka awantura z łamaniem szyb spowodowała, że policja wkroczyła do przybytku arystokratyczno-burżuazyjnych uciech. Na razie szło o jakieś nieporozumienie pieniężne i... nieletnią córkę domu (czytaj hrabiankę G.) Zarządzona rewizja wykryła formalne biuro, prowadzące „interesy” na wielką skalę.

Oprócz mnóstwa korespondencji i listów z dokładnymi adresami z górą 300 osób, przeważnie kobiet, wśród których nie brak i nazwisk, znanych w naszym mieście—znaleziono mnóstwo fotografii kobiecych. Z adresów powyższych skonstatowano, że pomysłowa spółka zajmowała się również eksportem „towaru” na zamówienia interesantów z po za Warszawy szczególnie.

Ze zdobytego materiału wynika również, że „przedsiębiorstwo” znane było oddawna w szeregach lubiącej się bawić młodzieży i niemłodzieży, co wskazują nazwiska znanych w mieście obywateli, przemysłowców, dygnitarzy itp.

Właścicielkę „zakładu” hrabinę Gomolińską i jej córkę pozostawiono na wolności. Natomiast aresztowano sprawców zajścia piątkowego, które posłużyło jako powód do wykrycia całego gniazda: wspólnika G. Miłobędzkiego, człowieka bardzo pomysłowego i miewającego częste zatargi z kodeksem, inż. K. i hr. D. W.

Z za kordonu.

O rozszerzenie Biblioteki Jagiellońskiej. W czwartek odbył się w Krakowie wiec ogólno-akademicki, zwołany w sprawie rozszerzenia Biblioteki Jagiellońskiej. Skarżono się na szczupłość czytelników Biblioteki oraz na brak wielu nowszych książek w Bibliotece. Biblioteka Jagiellońska jest bardzo lichy uposażona przez państwo—znacznie gorzej niż biblioteki uniwersyteckie w Wiedniu i Pradze—tak, że na zakup książek ma tylko 3,000 koron rocznie. Po dyskusji, w której zabierali głos między innymi poseł dr. Sikorski i skryptor biblioteki dr. Konieczny, wykazujący jaskrawo jej braki, zebrani w liczbie około 800 uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Koła Polskiego w Wiedniu z przedstawieniem braków w Bibliotece Jagiellońskiej, które odbijają się nader szkodliwie na studjach i z wezwaniem o wyjednanie u rządu podwyższenia dotacji dla Biblioteki, a zarazem do senatu akademickiego o otwarciu drugiej sali dla czytelników dzieł naukowych, a osobnej dla czasopism i oddania sal na parterze dla celów Biblioteki.

Nowe wykopaliska. We wsi Koszyłowcach w Galicji zachodniej koło Tłustego natrafiono przypadkiem na ludzką osadę przedhistoryczną. Osada ta składała się z 20 większych zabudowań, których ślady jeszcze dzisiaj są zupełne widoczne. Budowle wszystkie były zrobione z gliny, podłogi z gliny, widoczne są nawet paleniska, ulepione i umieszczone w owal na płytach.

Ze świata.

Automobil. Juljusz Clarette w ostatnim zeszycie „Annales politiques et littéraires”, w słowach następujących charakteryzuje automobil.

Śmiało powiedzieć można, że samochód, zbliżający odległości, oddala od siebie ludzi, właściwie dzieli ich na dwie kategorie: takich, którzy mogą być przejechani i takich, którzy przejeżdżają.

Zresztą z wysokości—koźła każdy patrzy na ludzi z góry. Jest to stanowisko wspólne wszystkim, którzy kogoś lub coś widzą. Wiadomo, że furmani, zwłaszcza stangreci są największymi z pośród arystokratów. A jacy są dorożkarze—o tym chyba mówić nie trzeba. Któż nie zaznał ich obojętności i pogardy w dni słotne, gdy przyzywa się ich całym sercem, a oni z miejsca ruszyć nie chcą lub jadą—ale—z powrotem do domu.

Ze też nikomu nie przyjdzie na myśl urządzić rewolucję dla obalenia tyranii dorożkarzy!

Skoro mowa o rewolucjach, a tym samym o historii, odbiegnę dalej jeszcze wstecz i powiem, co mi nieraz chędzilo po głowie, że automobil, to objaw wstecznicstwa, to powrót do czasów feudalnych. Wszak wszystko na świecie się powtarza. Opancerzowane samochody, przypominają okutych w stal baronów średniowiecznych. Zbroja uległa zmianie, skutek ten sam dla — pospółstwa, które musi ustępować z dróg. A sygnałowa trąbka automobilu czyż nie jest echem rogu, którym panowie wołali na tłumy: „Precz z drogi!”

Dziś rycerzami, w stal zakutymi są niefeudalni, lecz nowoczesni baronowie, z tytułami zdobytych na giełdzie. Automobil — to znakomity wynalazek. Dobrodziejstwa jego rozliczne: daje pracę ludziom bezczynnym, skróca nie tylko przestrzeń, ale i czas — zawodowym próżniakom. Zalety jego są nie tylko negatywne: pozwala przynieść chorym szybszy ratunek, przedłuża ludziom życie, skracając niepokój o bliskie osoby, udegadniając podróże. Coprawda, skracają też im nieraz i życie — wypadkami nieprzewidywanymi. Ale trudno, ofiary być muszą i bywają nie tylko wśród tych, którzy są na drodze, ale i pomiędzy nimi, którzy są w automobili. To poniekąd zadośćuczynienie.

Nowy gabinet austriacki. W ostatniej chwili między Czechami a Niemcami wynikł spór tak gwałtowny, że wszyscy obecni uczestnicy obrad uznali porozumienie za niemożliwe.

Utworzony będzie gabinet urzędniczy. Powołan będą najstarsi rangą szefowie sekcji z właściwych ministerjów. Z posłów wejdzie do gabinetu tylko Dawid Abrahamowicz w charakterze ministra dla Galicji, gdyż Koło Polskie zażądało stanowczo własnego przedstawicielstwa w gabinecie.

W kołach poselskich gabinetowi urzędniczemu nie wróżą długiego życia. Chwile obecnego parlamen-

tu są policzone, gdyż, zdaniem wielu wybitnych polityków, przeciwieństwa wybuchną zaraz na pierwszych posiedzeniach ze zdwojoną siłą. Wobec tego należy oczekiwać rozwiązania parlamentu w najbliższej przyszłości.

Telegramy.

DUMA PAŃSTWOWA.

Petersburg, 17 listopada. W kwestji szkół cerkiewno-parafjalnych zapisał się do głosu z posłów polskich Dymsha, lecz będzie przemawiał dopiero wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba.

— Bał wszechświatowski postanowiono urządzić w pałacu Taurydzkim w początku lutego.

ZMIANA GABINETU.

Wiedeń, 17 listopada. Reskrypt cesarski do bar. Bienertha mianuje go prezesem nowego gabinetu i zaleca mu dążyć do osiągnięcia poparcia rządu przez stronnictwa parlamentarne, a przez to do wzmocnienia podstaw obecnego systemu rządów.

AUSTRIA A SERBIA.

Wiedeń, 17 listopada. Rząd austriacko-węgierski wysłał podobno na granicę serbską dwa korpusy wojska.

— Austria bacznie pilnie na zajścia w Serbji i nie da się zaskoczyć niespodzianką. Gdyby Serbja zaniedbała swoich obowiązków sąsiada w pewnej mierze, rząd austriacki zrobi, co należy, mimo to przecież Austria nie przekroczy linii polityki obronnej.

Białogród, 17 listopada. Rząd serbski nie przestaje zamawiać materiałów wojennych. Ministerjum wojny dało firmom francuskim obstarunek na 20,000 mundurów wojskowych, i na 10,000 namiotów.

ECHA WYNURZEN CESARSKICH.

Londyn, 17 listopada. Według informacji, otrzymanych przez redakcję „Timesa”, gdy podczas wojny Anglii z Transwaalem i Oranją okazało się, że mapy angielskie tych krain są niewystarczające, cesarz Wilhelm dał do rozporządzenia angielskim władzom wojskowym mapy niemieckiego sztabu jeneralnego, co wielce przyczyniło się do pomyślenia dla anglików wyniku wojny.

TURCJA A BUŁGARJA.

Sofja, 17 listopada. Generał adjutant króla Ferdynanda, Sawow, wyjeżdża z polecenia króla do Paryża i Londynu z prośbą do mocarstw o wpłynięcie na Portę, aby zmniejszyła wymagania pieniężne względem Bułgarji i przez to ułatwiła dojście do porozumienia.

GUBERNJA CHEŁMSKA.

Petersburg, 17 listopada. „Riecz” dowiaduje się, iż do nowej gubernji chełmskiej wejść mają powiaty: hrubieszowski, tomaszowski, chełmski, część krasnostawskiego, zamejskiego, łukowskiego i bialskiego. W nowej gubernji natychmiast wprowadzony ma być samorząd miejski i ziemski. Instytucje sądowe będą zorganizowane według typu polskich sądów gminnych, jednakże nie będą się rządziły kodeksem Napoleona, lecz kodeksem żyłnym rosyjskim.

AUSTRIA A SERBIA.

Paryż, 17 listopada. Ambasador austriacko-węgierski, hr. Khevenhüller, oświadczył, że uważa za nieprawdopodobne pogłoski o zbrojeniu się Austro-Węgier. Prawdziwe jest tylko to, że wzmocniono placówki żandarmerji wzdłuż rzeki Driny oraz że zorganizowano w celu zapewnienia bezpieczeństwa w Bośni i Hercegowinie korpus policyjny.

Przegląd bibliograficzny.

Wyszedł z druku № 32/33 „Wolnego Słowa” i zawiera następujące artykuły.

1. Moi mistrze. 2. Czy istnieje drugie życie? (Morga warszawska). 3. Warszawa w Kinematografie (Recenzenci na stanowisku. Redakcyjny woźny. Zakazane całusy). 4. Rozwiedowy proces ogółu polskiego z poezją. 5. Nadspodziewana satyryczka (Ministerjum). 6. Państwo anarchistyczne (Wymordowanie kandydatek do tronu. Wiece okrutnych feministek). 7. Poezje satyryczne. Prośba o dymisię. Żale Wilhelma. Wykłęty Asz. Eleum ricini. 8. W dodatku: Fabrykant, który nigdy nie wyzyskiwał robotników (Satyra). 9. Dwie racje względem żydów.

Kursy Giełdy

Z d. 17 Listopada 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin . . .	46.85	Paryż . . .	38.20
Londyn . . .	9.59	Wiedeń . . .	40.02 1/2

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4% Renta . . .	76.30 85	76 75	75 85
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
„ z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		378—	371—
„ z r. 1866		269—	263—
Obl. Prem. Banku Szlach.		233—	227—
Listy zastawne.			
4 1/2 proc. Tow. Kr. Z. . .	90.50	90 85	89 95
4 proc. „	—	—	—
5% m. Warszawy VII serji.	93.25.20	93 65	92 75
5 proc. m. Lublina, I serji.		92.50	
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 1/2%			172.2
„ 4%			153.1
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			162.3
„ II-ej „			88.1
Obligacji Prem. Bank. Szl.			3.9
Renty Państwowej 4 proc.			66.5

Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto . . .	230 „ „	5.60 „	5.75
Jęczmień . . .	200 „ „	4.50 „	4.60
Owies . . .	140 „ „	2.40 „	2.50
Groch . . .	260 „ „	6.50 „	7.—
Bobik koński . . .	260 „ „	5.25 „	5.50
Wyka . . .	260 „ „	4.50 „	4.75
Łubin niebieski . . .	260 „ „	3.50 „	3.60
Rzepak . . .	210 „ „	9.00 „	9.30
Rzepak . . .	210 „ „	8.50 „	9.00
Koniczyna biała . . .	250 „ „	30.00 „	35.00
Koniczyna czerw. . .	250 „ „	45.00 „	50.00
Tymotka . . .	180 „ „	12.00 „	15.00
Gryka . . .	200 „ „	4.50 „	4.75

Lublin, d. 16 Listopada r. 1908.



OTWARTA PRENUMERATA NA ROK 1909 (ROK XII)

„Przeglądu Filozoficznego”

pod redakcją Władysława Weryhy

Rocznie z przesyłką pocztową rb. 5.

Premjum wyjątkowe:

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę na rok 1909, mają prawo do otrzymania bezpłatnie

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego z roku 1908” kosztą przesyłki rocznika (1908) rb. 1.

Cena kompletu t. j. jedenastu roczników „Przeglądu Filozoficznego” z przesyłką pocztową rub. 55, dla nowych prenumeratorów rb. 50.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	6 m. 55 r. II i IV kl.
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	3 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	7 m. 34 w. II i IV kl.
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dem handlowy L. i E. Matzi & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca gr. Stanisław Karczak.

Drukarnia Antykowa R. Janczowski.